Nr. 3. MARZEC 1918 Rok III.



NAUCZYCIEL LUDOWY

Kto pragnie rzetelnego oświecenia ludu, ten nie powinien sprzeciwiać się oświeceniu ich nauczycielów, bo z półmędrkami wszędzie największa bieda.

(Kołłątaj. Listy, tom III, str. 48)

REDAKTOR: BAŁABAN JÓZEF.

Cena prenumeracyjna wynosi 8 Kor. rocznie.
Adresować należy: Lwów, ul. Zaścianek l. 14.

Kwestya kierownictwa szkołą ludową.

Niejednokrotnie w „Nauczycielu Ludowym“ staraliśmy się sprecyzować stanowisko nasze w kwestyi określenia wartości i znaczenia nauczyciela ludowego i czytelnicy nasi bez trudu zdołaliby zapatrywania nasze streścić. Jeżeli obecnie do tego streszczenia przystępujemy, to dlatego, aby uwypuklić na tem tle wszelkie wymagania jakie postawimy kierownikowi i kierowniczce zakładu naukowego.

Skala wymagań wychowawcy i nauczyciela ludu polskiego musi być z natury rzeczy bardzo wy-

soka i to tem wyższa o ile zadania wychowawcze są obszerniejsze i trudniejsze do wykonania, i o ile chcielibyśmy, aby stopa kulturalna ludu polskiego w jaknajkrótszym czasie dosięgła wyżyn kultury ludów zachodnio-europejskich. Praca olbrzymia do wykonania... wymaga też olbrzymich wysiłków i umiejętności działania.

Wymagania te były by następujące:

a) Rodzaj pracy nauczyciela lub nauczycielki wymaga wysokiej inteligencyi, a przytem nieodzowną rzeczą jest, aby szkoła brała udział w życiu publicznem narodu, dlatego też nauczyciel lub nauczycielka posiadać musi obszerne i głębokie wykształcenie intelektualne.

b) Skuteczność pracy nauczyciela lub nauczycielki zawisła jest w wysokim stopniu od autorytetu jego wykształcenia zawodowego; nauczyciel winien być panem przedmiotu, który się pedagogią zowie, znać postępy na tem polu czynione i być zdolnym do oceny wartości wszelkich pomysłów dokonywanych przez myślicieli i filozofów.

c) Wysoka wartość osobista zdobyta pracą nad sobą i wyzbycie się nałogów wszelkich do ułomności natury ludzkiej przywiązanych.

d) Ukochanie zawodu i miłość dziatwy, którą ma wyrwać z pośród mroków niewiedzy, a wznieść na wyżyny poznania bezwzględnej prawdy, szerszych widnokręgów myślowych i wreszcie uszlachetnienie serca, by to serce mogło być czułe na niedolę swych współbraci.

Tezy tu wyliczone muszą być udziałem także nauczyciela na kierownika lub kierowniczkę zakładu naukowego, jakim jest bezsprzecznie szkoła ludowa. Lecz na tem nie koniec. Od kierownika lub

kierowniczki musimy wymagać walorów dalszych. Wymagać musimy:

a) obowiązkowości w wypełnianiu zadań wychowawczych i świeceniu przykładem podwładnemu personalowi, aby mógł wymagać ściśle wypełnienia obowiązków od współpracowników, z jakimi danem mu jest współdziałać;

b) wyrozumiałości dla niedomagań i ułomności ludzkich swych współtowarzyszów zawodu i czynienia zabiegów, aby błędy prostować, a ewentualne niekorzystne wyniki działalności łagodzić;

c) wspierać ich działanie na każdym kroku czy to względem dziatwy szkolnej czy też ich rodziców;

d) dążyć do zaistnienia harmonii między gronem nauczycielskiem, pamiętając, że tylko tam, gdzie istnieje zgodna wspólna współpraca, zgodne współdziałanie... można spodziewać się należytych wyników pracy i oszczędzić sobie wiele trudów i przykrości;

e) unikać rozkazów i dawania uczuć swej władzy, a jeżeli do tego przyjdzie lub stanie się to rzeczą nieodzowną, wykonać to w ten sposób, ażeby ten rozkaz lub władza udzielona została w formie jak najwzględniejszej, najwyrozumialszej, w formie porady koleżeńskiej; wreszcie

f) czynić to wszystko, aby działalność nauczyciela lub nauczycielki, tak trudną i odpowiedzialną wobec swego sumienia i społeczeństwa, ułatwić.

Zadanie, jak widzimy, niełatwe.

Jak już kilkakrotnie mieliśmy sposobność zaznaczyć, że ogół nauczycielstwa w naszym kraju nie stoi na wysokości zadania — co nie we wszystkiem jest jego winą — tak i nie wszyscy kierownicy i kierowniczki odpowiadają swemu zadaniu. A jeżeli tak jest — to winien w całej rozciągłości system i metoda kształcenia nauczycieli, system i metoda rządów w szkolnictwie. Zmiana na le-

psze nastąpić może tylko wtedy, gdy cenzus kształcenia nauczycieli i nauczycielek się podniesie, gdy kurs rządów w szkolnictwie się zmieni.

Niezmiernie ważną jest kwestya wyboru na kierownika lub kierowniczkę zakładu szkolnego. Kwestya ta, jak dotychczas, nie została pomyślnie rozwiązaną. W dotychczasowej praktyce popełniano wiele błędów, które się mszczą następnie nieubłaganie na zakładach naukowych, szkołą pospolicie zwanych.

Nepotyzm i serwilizm jaki uprawiano dotychczas przy obsadzaniu posad kierowniczych w Galicyi powinny odpaść. A odpadną wówczas, gdy ci, którzy są powołani do decyzyi w kwestyi obsadzania posad kierowniczych, zdadzą sobie dokładnie sprawę z warunków, jakie kandydat na posadę kierownika winien posiadać.

Nie obojętną rzeczą jest przy tego rodzaju decyzyi suma doświadczeń zdobytych w ciągu pracy zawodowej, dlatego w ocenie kandydata na posadę kierownika okoliczność ta powinna być uwzględnioną. Lecz doświadczenia te nie mogą być jedynem kryteryum rozstrzygającem sprawę. Trzeba pamiętać, że owe doświadczenia graniczą blizko z rutyną. Rutyna zdobyta na podłożu wysokiego ogólnego wykształcenia jest nadzwyczaj cenną rzeczą, ale bez tego wykształcenia przeradza się w maniactwo, bezduszność, i to skostnienie, które tak fatalnie odbija się na szkolnictwie galicyjskiem.

Obok rutyny zawodowej kandydat na kierownika winien posiadać wykształcenie tak ogólne, jak i fachowe najwyższe, jakie w tych warunkach, w jakich obecnie szkolnictwo się znajduje, osiągnąć się da. Przytem autodydaktyzm jest nadzywczaj pożądany.

Osobistość kierownika lub kierowniczki szkoły wybija na całej działalności szkoły niezatarte pię-

tno. Od ich działalności, zachowania się, taktu i względności wiele zależy, dlatego też tak ważną rzeczą jest dobór odpowiednich kandydatów.

Powszechnie wiadomą jest rzeczą, jak mało autorytetu naukowego i fachowego nasza szkoła posiada czy to w stosunku do ogółu ludności w kraju czy też w stosunku do instytucyj oficyalnych jak urzędy administracyjne, sądy, wojskowość itp., jak i nieoficyalnych, jak rozmaite instytucye prywatne, zawody wolne itp. Lecz autorytet ten zmniejsza się nietylko wskutek nizkiego wynagrodzenia, małego stosunkowo wykształcenia, ale i odmawiania nauczycielstwu pewnych rang i tytułów. Odnosi się to zwłaszcza do kierowników szkół, odmawiając im tytułu „dyrektora“. Jeżeli może być dyrektor tramwaju, kolei, banku, rozmaitych towarzystw, to pytamy się dlaczego kierownikowi szkoły, a więc kierownikowi zakładu mającemu dobro duchowe ludności i całego społeczeństwa na celu, tego tytułu się odmawia.

Pisarz Nauczyciela ludowego.



Na drogach do reformy szkoły ludowej.

(Ciąg dalszy).

Reforma kształcenia ludów wraz z reformami na innych polach życia publicznego i narodowego podjętą być musi w tym momencie i domaga się wielkim głosem tego podjęcia. Na podstawie studyów, jakie dotychczas przedsięwzięliśmy, będziemy się starać reformę tę naszkicować w ramach najogólniejszych, aby następnie omówić i szczegóły. Materyału, jak wspomnieliśmy wyżej, mamy nie wiele, ale ten szczegół właśnie skłania nas do usiłowań, aby pokusić się o materyał własny, rodzimy i reformie zaproponowanej nadać piękno oryginalne.

Jeżeli się mówi o reformie szkoły ludowej, to mówić się przedewszystkiem musi o reformie zakładów, które kształcą nauczycieli i nauczycielki. „Die tüchtige Persönlichkeit des Lehrers ist und bleibt die zuverlässigste Ga-

rantie für das Gelingen pädagogischer Bestrebungen“ mówi niemiecki pedagog G. Baur. Od reformy seminaryów nauczycielskich musimy zacząć wszelkie poczynania na polu reformy szkoły ludowej. Metoda pracy na tem polu nie da się inaczej pomyśleć, a gdyby ktoś próbował inaczej postąpić, postąpiłby niewłaściwie, obrałby drogę dłuższą, któraby go może nie zaprowadziła do celu.

Ustrój naszych seminaryów jest tworem sztucznym, nieodpowiadającym istocie ani potrzebom szkoły ludowej. Niezaspakaja też tych potrzeb. I to jest ich największą wadą. Wszyscy my, nauczyciele starsi, którzy mamy po za sobą długoletnią praktykę, a którzy nie lenili się przeczytać to i owo, zaczerpnąć z wiedzy pedagogicznej, uwiecznionej w druku, nowych poglądów, nowych tez i zagadnień pedagogicznych i wychowawczych, zdobytych drogą doświadczalną umysłów bystrych i nauki chciwych — widzimy jak na dłoni wszystkie wady wychowanków dzisiejszych seminaryów. I musimy skonstatować, że wychowankowie ci nie są przygotowani pod żadnym względem do tak trudnego a odpowiedzialnego zawodu. Nie posiadają ani formalnego — tak niezbędnie do sprawowania urzędu nauczycielskiego potrzebnego — wykształcenia, ani też fachowego, stanowiącego istotę nauczyciela.

Wiedza naszego nauczyciela jest znikomo mała, tak mała, że wyklucza go prawie ze sfer wykształconego społeczeństwa, a o autorytecie naukowym nie może być mowy. Nauczyciel dzisiejszy może zaledwie operować formułkami, nabytemi nawet nie w seminaryum, ale połapanemi idąc po drodze do szkoły, tu i ówdzie z powietrza, ze słychu i z instrukcyi, która od lat dziesiątek winna była spocząć snem błogosławionym w archiwum pedagogicznem przy ulicy Gosiewskiego l. 4. (Muzeum szkolnem). A jeżeli tak jest, to nasuwa się pytanie, co daje dzisiejsze seminaryum adeptowi stanu nauczycielskiego? Odpowiedź trudna, a my nawet kusić się o nią nie będziemy, na jej zdefiniowanie — szkoda czasu i atłasu.

Są to sprawy nadzwyczaj smutne i wymagające natychmiastowego rozpatrzenia i zaradzenia złemu.

Przed laty może trzydziestu, kiedy w retorcie naszych reakcyonistów dojrzewał projekt obniżenia cenzusu wykształcenia nauczyciela, kiedy brak nauczycieli nie pozwalał na otwieranie szkół nowych i naszej szkole ludowej groził wprost zanik, gdyż nie można było znaleźć ludzi,

którzyby się odważyli dla nędznego wynagrodzenia podjąć pracy nauczyciela i szkoły ludowe całemi secinami stały latami pustką a nie można było zaradzić na razie brakowi nauczycieli — wówczas jeden z mowców sejmowych na uwagę, że przecież tam trzeba posłać kogoś, któryby się znał na fachu bakałarskim, żeby czemś zapełnić stojące budynki szkolne, odrzekł, że lepiej tam niech stoi kołek w płocie, aniżeli by nie było żadnego kołka.

My po tej linii iść dalej nie możemy, kołki w płocie musimy wyeliminować z zakładów naszych wychowawczych, a musimy do nich wprowadzić ludzi z kości i mięsa, stojących na dwóch nogach, obdarzonych tem co się nazywa mózgiem, głową, odpowiednio wychowanych, o wykształceniu nieprzeciętnem, ale wyższem, wykształceniu, któreby na teren szkoły niosło istotne wartości wychowawcze i społeczne, a przedewszystkiem by to wykształcenie było „au courant" wszystkich tajników jakie nauka i kultura, przyniosła ludzkości.

Postawiwszy taką tezę należy żądać reformy seminaryów nauczycielskich na całej linii, poziom ich dotychczasowy nie da się dłużej utrzymać; spróbujemy najpierw wskazać źródła tego fatalnego stanu i podamy następnie środki zaradcze.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że dzisiejsze seminarya nie są szkołami fachowemi, nie uzbrajają bowiem przyszłego nauczyciela w wiedzę fachową, w tym wypadku pedagogiczną, na dalszy żywot w zawodzie. Nie dają mu bowiem ani wykształcenia ogólnego, tak zwanego formalnego ani fachowego; a to co dają to są okruchy znikome z wielkiego stołu wiedzy ogólnej.

Zasadniczą wadą naszych seminaryów jest ich ustrój. Statut organizacyjny pragnie dać przyszłemu nauczycielowi wykształcenie i formalne i fachowe, a nie daje ani jednego ani drugiego. Okres czasu jest bowiem za krótki, na strawienie tak olbrzymiego materyału, przedmiotów jest wskutek tego za dużo, gdyż aż 16, a wykaz godzin jest wprost monstrualny, gdyż są w nim przedmioty, które są udzielane w jednej godzinie tygodniowo. Stan ten sprawia, że wykształcenie dzisiejszego nauczyciela jest powierzchowne, dyletanckie, nie stojące na wyżynie potrzeb szkoły w ogóle a szkoły ludowej w szczególe. Niektórzy chcą temu stanowi zaradzić w ten sposób, że proponują rozszerzyć naukę w seminaryach do lat 5-ciu, a nawet 6-ciu. Otóż zdaniem naszem

rozszerzenie nauki w seminaryach do lat więcej jak 4-ch, a więc 5 lub 6 nie zapobiegnie dyletantyzmowi. Rozszerzenie to sprawi, że seminarya stracą tylko cechę zakładów fachowych a zamienią się na nowy typ szkoły średniej. I będziemy mieli czwarty rodzaj szkoły średniej w naszym kraju, bo: gimnazya klasyczne, gimnazya realne, szkoły realne, i seminarya nauczycielskie. Adept nauczycielski bowiem, nabywszy w ciągu lat sześciu przypuściwszy pewnej wprawy w nabywaniu nauki przyłoży się jeszcze do łaciny rok lub dwa i zmyknie, jak to się już dzieje, do uniwersytetu. Rzecz nie byłaby zła, gdyby adept ten po skończeniu uniwersytetu pozostał dalej w zawodzie nauczycielskim, co się zwykle nie dzieje.

C. d. n.

Demelówna Marya.

Nauczycielowi czy nauczycielce w Galicyi nigdy nie dozwalano zaliczać się do rzędu obywateli klasy pierwszej, ale spychano ich do szeregów dalszych, drugorzędnych, a nawet trzeciorzędnych. Prawa i ustawy umiano tak tłómaczyć i przystosowywać, że jeżeli chodziło o nauczyciela, to zawsze strona przeciwna w sporze jakimś miała słuszność i racyę choćby sprawiedliwość krzyczała: gwałtu! Nauczyciel wygra sprawę, lub szala sprawiedliwości przechyli się na jego stronę ale wówczas, gdy strona przeciwna jest coś niższego od niego, n. p. chłop, a czasem żyd (i to nie zawsze!). Z potentatami i dygnitarzami powiatowymi wygranie sporu lub procesu jest niemożliwe, a przegranie jest usprawiedliwiane brakiem taktu ze strony nauczyciela.



Deme lówna Marya.

— Trzeba, mój panie, być taktownym i żyć ze wszystkimi w zgodzie — tak tłómaczy nauczycielowi władza.

A ten takt i ta zgoda ma się zawsze odbyć kosztem upokorzenia i poniżenia jestestwa lub honoru nauczyciela, lub nauczycielki. Jeżeli jest przeciwnie i sprawa wymaga interwencyi władzy szkolnej, osobnik taki jest źle widziany, gdyż burzy spokój dygnitarzy szkolnych, a ci nie lubią się narażać wyższym dygnitarzom.

Ta polityka władz szkolnych w razach spornych między nauczycielem a nienauczycielem, ten brak możności oparcia się o swą władzę naczelną i kierowniczą, ta świadomość, że władza ta nigdy nie ujmie się za nauczycielem... powoduje chwiejność stanowiska nauczyciela wśród społeczeństwa, a w dodatku rozwydrza osobniki złe i złośliwe i pobudza ich do wybryków nieraz zbyt drastycznych, a nieraz i niegodziwych.

Wszystko to doświadczyła na sobie nauczycielka z Oleska, Demelówna Marya.

Umysł chciwy wiedzy, spostrzegawczy, syntetyczny, nie mogący znieść obok siebie ubóstwa myśli i niedołęstwa woli, widząc całą prymitywność życia ludu wiejskiego, jego niezaradność w sprawach społecznych, a brak przewodników, którzyby mu mogli służyć radą i czynem, w sprawach wymagających pewnej inteligencyi i wykształcenia... rzuca się na pole pracy oświatowej i społecznej z całą gorącością niewieściego serca, śpieszy z radą i pomocą ludowi, wśród którego się znalazła, zakłada czytelnie i biblioteki, zakłada, wspiera i rozwija fachowe szkoły kobiece, a jako pionierka przemysłu domowego zajmuje pod tym względem pierwszorzędne miejsce.

Olesko, mała i nędzna wschodnio-galicyjska mieścina, położona u stóp wysokiego brzegowiska, wyżłobionego niegdyś przez lodowiec sunący z północy, a rozpoczynającego płytę podolską, słynną jest, jako miejsce urodzenia króla polskiego, Jana III. Sobieskiego. Przed przybyciem Demelówny, ludność trudniła się rzemiosłem, a przeważnie uprawą roli. Później, pod wpływem działalności tej dzielnej niewiasty zaczęła brać udział w przemyśle domowym.

Przedewszystkiem założyła Koło Towarzystwa szkoły ludowej, w którem zdołała skupić miejscową inteligencyę. Dziś, po latach 20, koło to posiada własny dom; w domu tym ma pomieszczenie czytelnia, sala zabaw i zebrań, a prócz tego pomieszczono tu „Spółkę koszykarską“, którą zawiązała i prowadziła długie lata. To dla młodzieży męskiej; zaś dla żeńskiej zorganizowała szkołę guzikarską. Obie te szkoły krzewią przemysł, który dziś już znaczne zarobki przynosi miejscowej ludności. Aby poprawić sposób żywienia się ludności wiejskiej wprowadza przy miejscowej szkole naukę gotowania praktycznie przystosowaną do potrzeb ludności wiejskiej.

Za miastem na wzgórzu wznosi się dobrze jeszcze

zachowany zamek, niegdyś należący do rodziny Sobieskich, dziś własność kraju, w którym to zamku umyśliła Demelowna umieścić szkołę przemysłowo-gospodarczą. W szkole tej uczonoby prócz rzemiosł, przedewszystkiem gospodarstwa domowego, przetworów owocowych i warzywnych. Do urządzenia tego rodzaju szkoły i prowadzenia tejże przygotowała się nasza działaczka gruntownie, zwiedzając podobne szkoły zagranicą kraju tak w monarchii Austro-węgierskiej jak i w Szwajcaryi, Belgii, Holandyi i Niemczech. Do wprowadzenia w życie tej szkoły stanęła na przeszkodzie wojna.

Prócz propagandy czynnej i pracy na polu nauki gospodarczej zajmuje się dużo teoryą, uczy się i studyuje dzieła fachowe z tej gałęzi wiedzy, układa wzory planów i podręczników.

Na polu pracy społecznej jest również Demelówna niezmordowana; organizuje 10 czytelń ludowych i kilka szkółek początkowych w okolicy Oleska. Sławna dziś już szkoła zabawkarska w Kulikach, powstała również udziałem Demelówny.

Lecz obok ludzi dobrej woli, szlachetnych serc i prawego sposobu myślenia, gnieżdżą się ludzie mali, małostkowi, niezdolni do czynu na rzecz ogółu, na rzecz swych współbraci. Działalność Demelówny była solą w oku miejscowego dygnitarza, którego głównem powołaniem winno było być uszlachetnianie serc i umysłów. Dygnitarz ów, niezdolny do czynów dodatnich, w czynach ujemnych szukał ujścia swej krewkości i swego sposobu myślenia. Nie było obelgi, nie było kalumnii, godząc w jej cześć kobiecą, do których by się nie uciekł, chcąc naszą pracowniczkę pogrążyć. Nadaremnie oczekiwała Demelówna obrony ze strony swej władzy przełożonej, władza ta nietylko nie ujęła się za Demelówną, ale stanęła po stronie przeciwnej. Wówczas dopiero uciekła się Demelówna pod opiekę sądu, który wziął ją w swą obronę.

Ach, jakże to są smutne sprawy!

Mimowoli nasuwa się pytanie, czy takie traktowanie spraw i interesów nauczycielstwa, może się przyczynić do zachęty nauczycielstwa do brania udziału w życiu publicznem? Czy nauczycielstwo pracując w takich warunkach może się wznieść na stanowisko obywatelskie i przykładać rękę do prac i zamierzeń, mających na celu podniesienie życia społecznego i obywatelskiego w kraju?

Pytanie to musi na razie pozostać bez odpowiedzi.

Pracowniczka nasza niezrażona kłodą rzuconą jej pod nogi pracuje obecnie we Lwowie, dalej na pożytek kraju i chlubę dla siebie, prowadząc wzorową pracownię obuwia żeńskiego.

Obyśmy mieli jak najwięcej tak dzielnych i wytrwałych pracowniczek!

Czasopisma pedagogiczne i oświatowe obecnie istniejące.

Zestawiamy poniżej czasopisma w nagłówku zaznaczone według starszeństwa z krótką charakterystyką do użytku nauczycielstwa, bibliotek, ognisk i zrzeszeń nauczycielskich.

1. **Szkoła**, organ polskiego Towarzystwa pedagogicznego, miesięcznik, poświęcony sprawom wychowania w ogólności, a w szczególności szkolnictwu ludowemu. Rocznik 50-ty. Redaguje Ludwik Skoczylas, Lwów, ul. Zimorowicza l. 17. Cena prenumeracyjna 8 kor.

Redakcya w śmiałym artykule wstępnym w zeszycie styczniowym z r. 1918., porzuca stare drogi, po jakich dotychczas „Szkoła“ kroczyła i stawia program niezawisły i niezależny od władz szkolnych krajowych.

2. **Przegląd pedagogiczny**, organ Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego. Rocznik 37-my. Kierownik redakcyjny Bogdan Nawroczyński. Warszawa, ul. Bracka l. 18. Cena prenumeracyjna 16 mk.

Przegląd pedagogiczny powstał wśród najtrudniejszych warunków, kiedy szkołą w Królestwie rządzili Apuchtiny i pokrewni im satrapi. Prowadzony był bardzo umiejętnie przez najwybitniejszych pedagogów warszawskich, jak Babiński, Dygasiński, Łagowski, Dawid, Król. Jestto czasopismo pedagogiczne, stojące zawsze na wysokości zadania.

3. **Miesięcznik pedagogiczny**. Pismo poświęcone szkole i rodzinie. Rocznik 26-y. Redaktor Paweł Bobek. Cieszyn. Cena prenumeracyjna 5 kor.

Redakcya omawia tylko po większej części stosunki szkoły ludowej śląskiej, rzadko kiedy wybiega na szersze pole pozaśląskie. Przyczyna tego jest: niedola szkoły polskiej w tej dzielnicy ziemi ojczystej. Przed wojną Miesięcznik był prawdziwym miesięcznikiem, gdyż rzeczywiście uka-

zywał się co miesiąc, obecnie Miesięcznik wychodzi raz na pół roku.

4. **Przewodnik oświatowy**, organ Zarządu Głównego Towarzystwa szkoły ludowej. Rocznik 16. Redaktor Dr. Tadeusz Grabowski, Kraków, ul. św. Anny l. 5. Cena prenumeracyjna 10 kor. rocznie.

Przewodnik omawia cele i zadania Towarzystwa szkoły ludowej i jest informatorem dla pracowników nad oświatą po zaszkolną. W pierwszych latach swego istnienia nosił tytuł Miesięcznik T. S. L.

5. **Praktyka szkolna**, dodatek do „Szkoły“, organu Polskiego Towarzystwa pedagogicznego. Rocznik 16. Redaktor Leon Stachoń. Lwów, ul. Zimorowicza l. 17. Cena prenumeracyjna 4 kor.

Praktyka omawia plany i instrukcye szkolne, jakoteż podaje lekcye praktyczne na tle książek szkolnych i ustępów w nich zawartych.

6. **Przegląd oświatowy**, miesięcznik Towarzystwa czyteln ludowych, poświęcony sprawom oświatowem i kulturalnem. Rocznik XII. Redaktor ks. A. Ludwiczak. Poznań, ul. Strzelecka l. 31. II. Cena prenumeracyjna 5 marek.

Pismo informacyjne dla prowadzących czytelnie i biblioteki. Szkoły polskiej w Poznańskiem niema — społeczeństwo ratuje ducha i myśl polską, zakładając czytelnie i mnożąc biblioteki.

7. **Głos nauczycielstwa ludowego**, organ Związku polskiego nauczycielstwa ludowego, poświęcony sprawom zawodowym. Rocznik 12-ty. Redaktor Stanisław Nowak. Kraków, Rynek l. 29. Cena prenumeracyjna dla nieczłonków 8 kor.

Organ poświęcony obronie praw nauczycielstwa ludowego. Zastępuje też gorliwie i wytrwale interesy nauczycielstwa tak wobec władz szkolnych, reprezentacyi kraju i państwa jak i własnego społeczeństwa.

8. **Ruch pedagogiczny**, miesięcznik, poświęcony sprawom wychowania i nauczania. Wychodzi nakładem Związku polskiego nauczycielstwa ludowego. Rocznik 5-ty. Redaktor Dr. Henryk Kanarek. Kraków, ul. Lelewela l. 4. Cena prenumeracyjna wynosi 8 kor.

Pismo bardzo umiejętnie redagowane, stojące na wyżynie wymagań teraźniejszego stanu nauki pedagogicznej; informuje też skrupulatnie o najnowszych urządzeniach

szkoły zagranicą i jest przedstawicielem dążeń reformatorskich na tem polu.

9. **Czasopismo pedagogiczne**, poświęcone sprawom wychowania i nauczania w szkołach ludowych i seminaryach nauczycielskich, oraz dalszemu kształceniu nauczycieli, dodatek do dziennika urzędowego c. k. Rady szkolnej krajowej. Rocznik 5-ty. Redaguje Kaźmirz Bruchnalski, Lwów, ul. Karmelicka l. 4. Prenumerata roczna wynosi 2 kor.

Redakcya zamieszcza rozprawy na zadane lub będące na czasie tematy, odnoszące się do teoryi lub praktyki pedagogicznej; dział recenzyjny jest bardzo obficie reprezentowany.

10. **Szkoła polska**, dwutygodnik pedagogiczny, wydawany staraniem Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego. Rocznik III. Redaktor Zygmunt Kucharski, Lublin, ul. Ewangielicka l. 6. Cena prenumeracyjna 12 kor.

Szkoła polska roztrząsa zagadnienia, odnoszące się i do szkół ludowych i do szkół średnich. Pismo żywo i starannie redagowane, porusza mnóstwo spraw treści pedagogicznej.

11. **Polska Macierz szkolna**, miesięcznik, organ instytucyi tej samej nazwy. Redaguje Łucyan Zarzecki. Warszawa, Krakowskie przedmieście 7 m. 4. Cena prenumeracyjna 12 m.

Obok części informacyjnej pomieszcza redakcya artykuły odnoszące się do urządzeń szkolnych i administracyi.

12. **Nauczyciel ludowy**, miesięcznik. Rocznik III. Redaktor Bałaban Józef, Lwów, Zaścianek l. 14. Cena prenumeracyjna 8 kor.

Redakcya stara się poruszać wszelkie bolączki stanu nauczycielskiego, wykazuje niedostateczność urządzeń szkoły galicyjskiej i wskazuje drogi, po jakich reforma szkoły ludowej ma zdążać.

13. **Głos nauczycielski**, miesięcznik, organ Zrzeszenia nauczycielstwa polskich szkół początkowych. Rocznik l-szy. Redaktor K. Klimek, Warszawa, ul. Marszałkowska Nr. 123. Cena prenumeracyjna 12 m.

Redagowany żywo i bardzo starannie podnosi problemy tak teoretyczne jak i praktyczne; problemów tych nasuwa się moc wielka z okazyi urządzania szkoły polskiej w Królestwie.

Wreszcie należy zanotować:

14. **Promień**, miesięcznik młodzieży Seminaryum Na-

uczycielskiego Ziemi Radomskiej. Rocznik I-szy. Redaktora nie wymieniono. Radom, ul. Skaryszewska Nr. 17. Cena prenumeracyjna 10 złp.

Wszystkie artykuły nacechowane wielką miłością kraju rodzinnego, chęcią służenia mu jaknajgorliwiej, ukochaniem szkoły i jej zadań. Młodociani adepci stanu nauczycielskiego próbują też sił w wierszu rymowanym.

Tyle mamy pism fachowych, poświęconych omawianiu potrzeb szkoły polskiej. Jak na naród 28 milionowy jestto liczba zbyt skromna; liczba ta tłómaczy się bardzo niekorzystnem położeniem politycznem narodu polskiego, zwłaszcza, że zabór pruski pozbawiony jest w zupełności szkoły polskiej.

Odezwa

Zrzeszenia nauczycielstwa polskiego szkół początkowych w Sandomierzu.

W wielkiej chwili dziejowej, jaką obecnie przeżywamy, gdy tworzy się zmartwychwstała państwowość polska, oczy wszystkich Polaków zwracać się będą ku tym, co w narodzie najsilniejszą ostoję stanowią, ku Ludowi Polskiemu. Dla państwowości polskiej nie będzie i nie może być obojętne, jakim się stanie ten stan, „z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło“ wedle słów konstytucyi majowej. Na wychowawców Ludu Polskiego oczy całego społeczeństwa zwrócić się winny. Ci, co na duszę dziecka Ludu Polskiego pierwsze ziarno rzucić mają zrozumienie doniosłej swej roli wobec zadań przyszłości, znaleźć winni w oczach każdego Polaka, który ojczyzny „zdrowie“ ponad wszystko stawia. A jeśli się kiedy zakrwawiło serce polskie czynem godnym, którego z jej synów, to jeno dlatego, że przemoc wroga sączyła jad w myśli i dusze nauczycieli ludu. Wiedziano bowiem, że tam się kryje najtęższa moc życiowa narodu, którą deprawując, naród poddadzą swej przemocy. I dzisiaj budzi się lud i otrząsa z tych wpływów. Dokąd pójdzie, jakimi szlakami tworzyć się będzie niepodległość i samodzielność nasza? Prowadzić go będzie ten, co młodość rzeźbiarkę jego ukształtował i urobił: nauczyciel ludowy. Troska serc gorąco czujących i umysłów przenikliwych na nim spocznie. I musi mieć państwowość polska, która krzepnąc chce w siłę: dobrego, mą-

drego i świadomego w pełni swych zadań wychowawcę Ludu. Cóż dzisiaj się dzieje? W szalonej drożyźnie, która z dnia na dzień wzrasta pensyą ostatniego wyrobnika uposażono stan nauczycielski. Strącono go na zaraniu wielkiej pracy nad odbudową społeczną w ostatnie szeregi paryasów. I gdzie ruiny sterczały, gdzie w gruzy obróciły się dawne moralne deprawacye, tam dzisiaj kąkol porasta i nędza się tłucze. W szeregach tych jeno ostają ideą jasną oświeceni ofiarnicy, lub też doń garną się masy niepowołanych wykolejeńców wojny. I nie może społeczeństwo, które chce twardo i silnie stanąć wśród wolnych, wolne, wśród równych, równe żądać, by budowa jego swobody, i siły, wychowanie jego obywateli, narodowej opory, była jedynie i wyłącznie ofiarą, jaką staje się dzisiaj praca nauczyciela ludowego.

Nauczycielstwo zrzeszone chce widzieć stan swój na poziomie, na którym będzie mogło prawdziwie przed narodem iść i świecić. Tak mu nakazuje jego instynkt obywatelski, jego zahartowane doświadczeniami przeszłości serce polskie. Takim go musi mieć społeczeństwo nasze, Lud Polski. Ale stan nauczycielski, na poziom, którym przenikałby Ludu Polskiego całe ogromy, nie wzniesie nędza. Nie podniesie go zapał, gdy oń troska codzienna ocierać się będzie. Głos apelujący do obywatelskich zadań, poświęcenia, przemawiający do strącanych w szeregi wyrobnicze będzie głosem sytego na puszczy. I może stać się, że ten, co budować ma przyszłość, kształtując duszę dzieci polskich, własnemi rękami burzyć ją będzie. Do tego doprowadzi go nie świadoma i odpowiedzialna wola, lecz brutalna rzeczywistość, wykraczająca z mądrej kolei porządku i ładu. Występując z apelem do społeczeństwa nauczycielstwo zrzeszone nie prosi o pomoc, o ratunek dla siebie; nie byłoby godną rzeczą bowiem, by siły twórcze i budujące przyszłość narodu litością i filantropią współczucia karmione były. Do poczucia obywatelskiego społeczeństwa jego reprezentantów, samorządnych władz i Rządu Polskiego zwraca się nauczycielstwo zrzeszone. Niech dobrze zrozumiany interes państwowo-twórczy otoczy skrupulatną opieką stan nauczycielski niech wedle słów niezapomnianych twórców konstytucyi „Majowej“ tak przez sprawiedliwość, ludzkość, obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany“ — „najdzielniejsza kraju siła“, Lud Polski ma godnych wychowawców i światłych przewodni-

ków. A mieć ich będzie z chwilą, gdy odpowiednio uposażony, wolny od trosk materyalnych stanie w szeregu budowniczych przyszłości stan nauczycielski. Wtedy skupiać się w nim będą jednostki dzielne, tęgie i świadome swych zadań.

Niech więc przyszłość nasza na podstawach silnych budowana będzie; a niczyją pomocą ani sentymentem nie stanie ona, jeno dziełem rąk naszych, i wytężoną wolą narodu, zestrzeloną w jedno ognisko. Nauczycielstwo chce wierzyć, że apel jego nie pozostanie bez echa, że gdy o dziatwy polskiej losy, o rzesze tych dusz dziecięcych, oczekujących mądrych ojcowskich przewodników idzie, tam ławą staną obrońcy.

Nauczycielstwo zrzeszone chce wierzyć, że w tych poczynaniach w imię obrony powagi i roli zawodu podjętych, społeczeństwo poda mu dłoń, już dzisiaj, każde bowiem jutro pogrąża w niepewności troskę o przyszłość pokolenia.

Sandomierz w lutym 1918 r.

Za Zarząd Oddziału: *Patnowski Aleksander.*

Kronika.

Płace nauczycielskie w Warszawie. Rada miejska w stolicy Polski uchwaliła na posiedzeniu w dniu 4. marca b. r. zasadniczą płacę nauczycielską 3.000 marek, prócz tego każdy z nauczycieli otrzymuje co trzy lata dodatek automatyczny w kwocie 300 marek. Po wysłużeniu 30 lat płaca nauczycielska dochodzi do 5.700 marek.

Zrzeszenia nauczycielskie w Królestwie wysuwają w swych uchwałach postulat 25-letniej służby, po odbyciu której nie można by było nauczycielowi odmówić przejścia na emeryturę. Żądanie bardzo słuszne; jeżeli ustawy austryackie przyznają nauczycielom szkół średnich tylko 30 lat służby, toż godziwą jest rzeczą przyznać nauczycielom ludowym 25 lat służby, gdyż służba tych ostatnich jest daleko cięższą, a warunki pracy twardsze.

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.